Nr. 36. Bytom, G.-Szl., Piątek, dnia 8-go Maja r. 1891. Rok IV

GWIAZDA GÓRNOSZLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Rozkwiecei się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. **Przedpłata kwartalna wynosi** na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar.—**Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy“ w Bytomiu (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13).—**Za ogłoszenia** płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frendler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyą A. Sławiński, Paris, Rue Véseléy Nr. 3. — **Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają** się, lecz bywają niszczone. — Tłómaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

„Gwiazda“ na dwa miesiące Maj i Czerwiec

kosztuje wraz z „**Przyjacielem**“ tylko **67 fen.** a wychodzi dwa razy na tydzień, we wtorki i piątki. Zapisywać ją sobie można u pp. Agentów naszych po miastach i po prowincyach, oraz w Ekspedycyi naszej w Bytomiu G.-Szl., przy ulicy Gliwickiej Nr. 13.

Na poczcie „**Gwiazda**“ zapisaną jest: „Zweite Abtheilung 9 polnisch Nr. 33 a.“

Wniebowstąpienie Pańskie.

Dnia czterdziestego po zmartwychwstaniu swojem, Chrystus Pan zebrawszy uczniów swoich i pobłogosławiwszy im, wstąpił do nieba. Przez zmartwychwstanie utwierdził Zbawiciel wiarę i nadzieję wyznawców swoich, a przez wniebowstąpienie pociągnął ich serca za sobą. Święto to Kościół Chrystusowy od samego początku już obchodzi uroczyście. (Ś. Augustyn twierdzi, że to święto jest z ustanowienia Apostolskiego.) (Epist. 54.) Oprócz bowiem zwyczajnego nabożeństwa do dni uroczystych przywiązanego, odbywa się przed Wielką Mszą procesja, w czasie której, na stacyi, w środku Kościoła w śpiewie, błaga się Zbawiciela, „aby bronił sługi swoje od szatańskiej napaści, a gdy przyjdzie sądzić świat, raczył się zmiłować i do wiecznej ich nagrody przypuścić.“ Na końcu processyi, kapłan trzymając krzyż w ręku, po trzykroć ogłasza Wniebowstąpienie następującym śpiewem: „Ascendo ad Patrem meum et Patrem vestrum,“ to jest: „Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego.“ Słowa wzięte z Ewangielji ś., któremi Zbawiciel zapowiedział uczniom odejście swoje do Ojca. (Procesja ta wystawia podróż na górę oliwną i powrót Apostołów do Jeruzalem). Odtąd krzyż stułą przepasany i figura zmartwychwstałego Chrystusa nie wystawują się. Paschał także po Ewangielji zgaszony, już się więcej nie zapala, na znak upłynionego czasu wielkanocnego.

Pan Jezus wstępując z Góry Oliwnej do nieba, zostawił ślady stóp swoich w tem miejscu, gdzie stał po raz ostatni. Długi czas przechowywały się ślady tych świętych stóp cudownie, o czem świadczą: śś. Augustyn, Hieronim i inni. Tam to ś. Helena postawiła kościół Wniebowstąpienia; ślady jednak świętych stóp Zbawiciela i dach nad niemi zakryć się nie dały, jak świadczy ś. Hieronim. Kościół ten runął w czasie wojen z Saracenami; dzisiaj stoi tam stary meczet, w środku którego pozostał jeszcze ślad lewej stopy; prawej zaś ślady zniszczył Islamizm.

Ewangielja ś. na Wniebowstąpienie Pańskie zapisana u ś. Marka, w roz. 16 brzmi jak następuje:

„Onego czasu: Naostatek onym jedynaście uczniom społem u stołu siedzącym ukazał się Jezus: i wymawiał niedowiarstwo ich i zatwardzenie serca, iż tym, którzy go widzieli że zmartwychwstał, nie wierzyli. I mówił im: Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangielję wszemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie: a kto nie uwierzy, będzie potępion. A cuda, tych co uwierzą, te naśladować będą. W Imie moje czarty będą wyrzucać: nowemi językami będą mówić: Węże będą brać: i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie: Na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą. A Pan Jezus, potem jako do nich mówił, wzięty jest do Nieba, i siedzi na prawicy Bożej. A oni wyszedłszy przepowiadali wszędy: a Pan dopomagał, i utwierdzał mowę przez cuda pozad idące.„

Jeszcze kilka słów o konstytucyi polskiej z 3 Maja roku 1791.

Stolica Apostolska otaczając zawsze szczególną opieką Polskę, jako przedmurze chrześcijaństwa, pierwsza też w osobie Piusa VI-go papieża powitała z radością konstytucyą z 3-go maja, która miała naród polski odrodzić i wyrwać z zaguby. Sam papież napisał wówczas do króla polskiego list, wynurzający zadowolenie i udzielający błogosławieństwa tej konstytucyi. „Trudno zaiste uwierzyć“, pisze Ojciec św. w tym liście, „z jaką radością przyjęta od nas ta wiadomość, i jaką wielką ztąd czynimy sobie otuchę, że naród polski, naród od nas tak mocno ulubiony, z tych tak znakomitych dobrze ułożonego rządu pierwiastków, wkrótce najokazalszy powszechnej szczęśliwości wzrost obiecuje.“ Na podziękowanie Boga za dokonanie tak ważnego dzieła, jakiem była konstytucya 3 maja, rozkazał Ojciec św., aby się odbyło w Rzymie, w narodowym polskim kościele św. Stanisława, uroczyste trzydniowe nabożeństwo.

Nietylko Ojciec św. ucieszył się, że Polacy przez nadanie sobie zbawiennej ustawy weszli na lepszą drogę, ale w ogóle cała Europa powitała z radością i podziwieniem naszą konstytucyą.

Z świeckich monarchów pierwszym, który uznał i pochwalił polską ustawę rządową, był Fryderyk Wilhelm II, król pruski. Powinszował on uroczyście sejmowi, że dokonał tak ważnego przedsięwzięcia, a w liście napisał następne słowa: „Idąc za najprzychylniejszą chęcią, którą zawsze powodowałem się ku pomyślności rzeczypospolitej i ustaleniu jej nowej konstytucyi, za tą chęcią mówię, jakowej nie przestałem dawać dowodów, we wszystkich okolicznościach odemnie zależnych; „uwielbiam z poklaskiem krok walny“, który naród przedsięwziął i na który się zapatruję, jako istotny do zagwarantowania mu jego szczęścia.

Francuzi, Anglicy, Niemcy i Włosi wyrażali się o polskiej konstytucyi z największem uwielbieniem.

Znakomity mówca angielski, Burke, w sejmie angielskim wypowiedział największą pochwałę dla konstytucji 3 maja, w tych słowach, że cały ludzkość musi się chlubić i radować z tak pięknego dzieła, które jest najczystszem i najszlachetniejszem publicznem dobrodziejstwem, jakie kiedykolwiek narodowi ludzkiemu udzielono zostało.— „Widzieliśmy“, mówił Burke, „jednym zamachem bezrząd i niewolę zniesioną, tron życzliwością narodu, bez nadwerężenia jego wolności, wzmocniony,„

Jak to było pod Wiedniem.

(Ciąg dalszy. — Zobacz Nr. 35.)

— A gdzie się podział ten łotr Tedesko? —zapytał dziewczyny Jakób.

— A wono—odpowiedziała łamanym, z rusińska, językiem — tam leżyt ubity pod drewom, a win maje duże serebrne guzy u kaftani.

— Jakto? ten sam — zawołał zdumiony Jakób, o! niedocieczona sprawiedliwość Boża! toż złodziej i zbój padł właśnie z tej ręki, pod szablą tego, któremu chciał największą w świecie krzywdę uczynić!

Zbliżył się potem do rozciągniętego na skrwawionej trawie draba, by mu się bacznie przyjrzeć i przekonał się, że złodziej jego dziecka nie do cna jeszcze zabity. Miał oczy przymknięte, z głowy rozpłatanej i boku postrzelonego krew się sączyła, ale piersiami jeszcze ciężko robił. Pragnąc go powrócić, jeśli się da, do życia, aby się dowiedzieć czegoś więcej o okolicznościach i powodach tej kradzieży dziecka, Jakób przywołał z pod namiotu dziewczyny cygańskie, kazał im obmyć wodą ranę, przewiązać, i dać śmiertelnie zranionema jaki lek, jeśli go mają. Dziewczyny mchem zatamowały mu krew płynącą z ran, potem poskoczyły w las, nazrywały jakichsiś ziół, ugotowały je i wywarem z tego, rany choremu obmywały, znać skutecznie, bo ranny otworzył wreszcie oczy i tylko jęczał jeszcze kiedy niekiedy. Głowę miał jeno z boku przecięta, mózg nienaruszony, a w boku jedno tylko żebro przestrzelone. Przeniesiony potem przez wieśniaków na noszach z gałęzi, do wsi, i strzeżony, po wyleczeniu został oddany do sądu, gdzie przy śledztwie wyjawił właśnie powód swej zemsty i wyparcie jej choć na dziecku, gdy nie mógł na ojcu, jak to o tem już wspomnieliśmy poprzednio. Sąd wojenny skazał Tedeskę na powieszenie i wyrok niebawem został wykonany. Zginęli na szubienicy i współwinowajcy Tedeski, a stara cyganka-wróżka, nie mogąc znieść zgryzot sumienia, w więzieniu sama sobie o piec głowę na cząstki rozbiła.

Któż może wystawić sobie przerażenie i zarazem nieopisaną radość Malanki, gdy jej do obozu przywiózł Jokób na swym „karasiu“ ukochanego Staśka! Poznał odrazu swą matusię chłopczyk, całował ją, gaworzył rozkosznie, a matka, to płakała z radości, to śmiała się ze łzami w oczach, i jakby od zmysłów odchodziła.

Dowiedział się o tem wszystkiem i król; podziwiał osobliwy traf odnalezienia skradzionego dziecka i błogosławił rękę Opatrzności, która w niepojęty sposób kieruje nieraz krokami ludzkiemi.

Szykując się do zdobycia tej wielkiej twierdzy Strygońskiej, kazał król postawić most z pontonów na Dunaju, to jest z beczek spojonych z zobą łańcuchami, z pomostem na wierzchu. Trwały przygotowania przez dni cztery.

W tym czasem wdzięczni wieśniacy węgierscy za oswobodzenie ich od rabuśniczej bandy opryszków i powrócenie im dzieci wraz z dobytkiem, zwozili i znosili do obozu polskiego, czem tylko chata była bogata, — więc żywność dla ludzi, siano i obrok dla koni. Król kazał im hojnie za wszystko płacić zdobytemi pieniędzmi. Pod namiot też Jakóba, jako dzielnego dowódcę dragonów, znieśli huk masła, sera, bryndzy węgierskiej, miodu w plastrach i kukurydzowego chleba tyle, żeby i na cały szwadron starczyło przez kilka dni. Wieśniaczki przyniosły Malance chusty wełniane i szale tureckie, aby się ciepło miała czem okryć w ten czas już chłodny, jesienny i bardzo dżdżysty. Zaś dla małego Staśka ta i owa przyniosła to buciki węgierskie, sznurowane wysoko, z futerkiem, to ładny kapelusik pilśniowy z pawiem piórkiem, to wyszywany kolorowo kożuszek węgierski. Za to wszystko zapłaty od Jakóba w żaden sposób przyjąć nie chciały.

Wreszcie król kazał przejść konnicy, piechocie i arteleryi po gotowym już moście. Wśród deszczu, co lał jak z cebra, rzuciło się w skok wojsko do ostrokołów, i na okopy, czyli szańce. Turcy widząc wielką fantazyę naszych, a przytem liczne wojska połączone, po krótkim szę zaciętym boju, podpalili sami przedmieścia i odstrzeliwając się, zrejterowali do obronnego zamku na wzgórze. Gdy Sobieski osobiście kierując zdobyciem twierdzy, kazał przypuścić szturm i do zamku, Turcy nadspodziewanie, choć mieli 6,000 wojska, zaraz wywiesili białą chorągiew, na znak, że się poddają i oddają w niewolę.

Nasi przyprowadzili przed króla czterech baszów, czyli jeneirałów wziętych w czasie walki i w owym zamku do niewoli. Jednego z nich paszę z Alepu, bardzo ważnego wodza, ranił w boju nasz Rzepka, a teraz związanego przyprowadził przed oblicze królewskie. Baszowie padli przed królem na ziemię, całowali skraj jego kontusza i błagali o darowanie im życia. Król przyrzekł, iż ich wymieni na jeńców chrześcijańskich, których Turcy trzymali w Belgradzie, dzisiejszej stolicy Serbskiej, a podówczas jeszcze pod jarzmem tureckiem będącej. Razem w Strygoniu poddało się Sobieskiemu przeszło 4,000 Turków, a kilkuset ich w boju padło; wszystkim jeńcom, odebrawszy im oręż, kazał iść do domu, a Węgrów Tekielego, co się łączyli z Turkami przeciwko Austryakom, puścił król nawet z bronią i całym rynsztunkiem do domu, dawszy im nawet sporo zdobytych piastrów (pieniędzy) tureckich na drogę; bo mówił, że przyszedł tu bić się nie z chrześcijaninami ale z poganami.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

We Francyi, walczącej wówczas za wolność, objawiło się bardzo wielkie współczucie dla konstytucyi 3 maja, dla tego Paryżanie nazwali Polaków „wzorem i zaszczytem dojrzałości XVIII. wieku.“

Holendrzy z zapałem przyjęli wiadomość o polskiej Ustawie konstytucyjnej, a na dowód swego uwielbienia wybili medal, który przesłali do Warszawy. Na jednej stronie tego medalu znajduje się popiersie króla Stanisława, z drugiej strony widać kulę ziemską z polskiemi godłami. Anioł skrzydlaty depce zgruchotane jarzmo, tj. przemoc nieprzyjaciół. Korona laurowa oznacza wolność, nadaną miastom polskim. U góry widać oko Opatrzności Boskiej, rzucającej naokół promienie światła, jako znak, że z woli Bożej naród polski przejrzał i nadał sobie zbawienną ustawę.

Takiem to wiekopomnem dziełem, obudzającym podziw całego świata, była konstytucya 3 maja, której twórcą jest naród polski. Czyż więc nie powinniśmy być dumni z tego, że jesteśmy Polakami? Kto pogardza mową polską i narodem polskim, ten czyni to tylko w swej niewiadomości i w swym nierozumie, boć z miana Polaka powinien być każdy dumnym.

Jeszcze o 1-szym Maju.

Według nadchodzących coraz to nowszych wiadomości dzień 1-y Maja nie wszędzie przeszedł spokojnie. W niektórych miejscowościach przyszło nawet do rozlewu krwi.

W Paryżu urządzili socyaliści wiele zebrań, które jednakże słabo były zwiedzane, więc nie było zaburzenia. Na placu Concordia za to przyszło do starcia pomiędzy policyą i ciekawą publicznością. Aresztowano tam 250 osób — z tych wypuszczono 110, a 140 zatrzymano w więzieniu. Minister spraw wewnętrznych obwieszcza, iż oprócz Lyonu i Fourmier nigdzie do większych starć nie przyszło.

W zeszły piątek wieczorem odbyło się w Fourmier we Francyi wielkie zgromadzenie robotników, na które przybyło około 4000 uczestników. Między robotnikami a wojskiem przyszło do starcia. Podobno 7 robotników jest zabitych a 12 ciężko rannych. A i w Lugdunie przyszło do zaburzeń, wojska jednakże rozproszyły tłumy; — po obu stronach są ranni.

W Lyonie aresztowano 60 robotników. Przy starciu z wojskiem 10-ciu żołnierzy lekko raniono.

Także i w Rzymie przyszło do groźnych zaburzeń. Robotnicy zatrudnieni przy budowie pałacu sprawiedliwości zażądali skrócenia czasu pracy a podwyższenia zapłaty, a gdy tego nie uwzględniono, zawiesieli na dniu 1 m Maja pracę. Dwieście osób przyaresztowano. W starciu zabito jednego żandarma i jednego robotnika, a dziesięciu raniono, — pomiędzy nimi podburzacza Ciprianiego, którego też uwięziono.

Z Genuy piszą, iż w Sampierderena odbyło się wielkie zebranie socyalistów. Chcieli oni całą masą wejść do Genuy, ale ich straż celna nie wpuściła i wielu z nich aresztowała.

Przeciw niewolnictwu.

Kardynał Lavigerie energiczny działacz przeciw niewolnictwu, założył w mieście Biskrze w Algierze pierwszy klasztor, zwany „braci zbrojnych Sahary“. Jest to nowy zakon, który ma walczyć przeciw handlowi niewolnikami. „Bracia zbrojni“ tępić mają nawet orężem, zkąd ich nazwa pochodzi, wreszcie zakładać na pustyniach schroniska dla chorych, wogóle szerzyć cywilizacyą chrześciańską w głębiach afrykańskich. „Bracia zbrojni“ nie składają ślubu zakonnego, nie podlegają zakonnym umartwieniom ciała. Reguła poleca im co wieczór odmawiać wspólną różańcową modlitwę, zadawalać się strawą roślinną, przez nich samych przygotowaną, w tak ścisłem znaczeniu tego wyrazu, że nie wolno im nawet spożywać chleba, dopóki sami zboża nie zasieją i nie zbiorą. W braku chleba mają się żywić suszonymi daktylami. Sypiać oni mają we wspólnej sali na ławach zasłanych matami. Strój zakonny uroczysty składa się z długiej opończy; — głowę przykrywa hełm z białym pióropuszem i czerwonym krzyżem podobnym do maltańskiego.

Także krzyż zdobi i pierś. Ubiór wojenny zastosowany do klimatu przypomina odzież krajowców. Wszyscy „bracia zbrojni“ jeżdżą na wielbłądach. Zakon ten, jak widzimy, przypomina dawne średniowieczne, i obecnie, choć w zawiązku dopiero, rozrosnąć się może, jak one w potężną organizacyą. Na wzór tych zakonów zbrojnych, średniowiecznych, bracia Sahary walczyć mają z Arabami, jako wrogami chrześciaństwa. Kardynał Lavigerie chciał utworzyć tę armię zakonną z cechą międzynarodową i w tym kierunku podał wniosek na konferencyi w sprawie zniesienia niewolnictwa w Brukseli; jednak projekt jego nie znalazł poparcia, ponieważ z wyjątkiem Belgii i Holandyi, w całej Europie obowiązuje ogólna powinność wojskowa która rekrutuje najdzielniejsze siły, a powtóre, ponieważ taka armia zakonna mogłaby z czasem sprowadzić międzynarodowe zatargi. Obecny nowy zakon ma ściśle cechę francuzką i działać będzie przedewszystkiem w obrębie tych ziem, które przylegają do posiadłości francuzkich w Algierze. Jestto wprawdzie obręb dość odległy od głównego ogniska handlu niewolnikami, które znajduje się właściwie w pobliżu kraju Kongo. Obecnie, jak wspomnieliśmy, zakon jest w związku, pytanie jednak, czy wystąpienie jego z czasem na widownią w pokaźnej liczbie nie podnieci zaciekłości Arabów, którzy uważając braci zbrojnych za wrogów proroka ich Mahometa staczać będą krwawe walki, mogące pociągnąć złe następstwa dla kolonii afrykańskich. Bądź co bądź, utworzenie się braci zbrojnych jest, jak na obecne czasy, zjawiskiem godnem wielkiej uwagi przez swą niezwykłość.

SPRAWY ROBOTNICZE.

Z Bielic (na Szlązku austryackim) donoszą, że tamże 2-go Maja 150 000 robotników święciło. Fabryki i ulice wojskiem obstawione były. Obawiają się strejku w fabryce Jozefowskiej.

*

W tych dniach, jak donoszą z 5-go Maja, wybuchło w różnych belgijskich kopalniach węgla pomiędzy górnikami wielkie zaburzenie. W całym okręgu Lüttich zaprzestano pracy. Tak samo świętują w Cockerill wszyscy górnicy i hutnicy. A w okręgu górniczym Charleroi święci więcej aniżeli 30 tysięcy robotników. Tak samo wybuchło powszechne bezrobocie między górnikami w Borinage.

*

= Bruksela. Rada jeneralna belgijskiej partyi robotniczej wydała odezwę, w której wzywa robotników, aby nie strejkowali, tylko pracowali i czekali, co w sejmie uradzą w znanej sprawie rewizyi prawa wyborczego, a ponieważ bezrobocie w Niemczech ustaje, to też nie ma na potrzeby, aby Belgijczycy dla kamratów niemieckich robotę składali. Przewódzcy robotników zamierzają sami udać się w miejsca zagrożone strejkiem i spodziewają się, iż im się uda nakłonić takowych do spokoju i podjęcia dalszej pracy.

*

× Lüttich. W kopalni Horlog przyszło do rozruchów, tak iż żandarmerya wkroczyć musiała, przyczem kilku raniono. — Wielu robotników z tutejszych kopalni świętuje. Robotnicy porzywali druty telegraficzne. W niektórych obwodach przemysłowych ogłoszono stan oblężenia.

*

□ Charleroi. W tutejszych kopalniach zaświętowało 30 000 robotników górniczych i 6000 robotników z fabryk żelaznych. Dyrekcya werków pudlerskich w Marais oświadczyła swoim 400 robotnikom, iż warsztaty zamyka. Spodziewają się tu bezrobocia na większą skalę w wielu kopalniach.

*

+ Mons. W ubiegłą sobotę wieczorem chcieli robotnicy z kopalni Grand-Horn gwałtem się dostać do biura, ale przeszkodzili im żandarmi i dali do nich ognia, przyczem dwóch robotników zranili.

*

□ Nowy Jork. W Pittsburgu złożyło robotę 6000 górników, ponieważ czas obowiązujący dotąd taryfy upłynął — a oprócz tego domagają się oni również 8-mio godzinnej szychty.

*

? W Ohio większa część robotników przestała pracować. Żądają oni zapewnienia im roboty do 1 go Maja 1892 r. i tej samej zapłaty, jaką pobierali w r. 1891.

*

† W Indiana świętuje tymczasowo 3000 górników.

*

?? Bezrobocie w Dungnoin (Illinois). Robotnicy domagają się 8-godzinnej szychty.

*

! Saraing. Robotnicy w tutejszych zakładach żelaznych i stalowych postanowili niezwłocznie złożyć robotę. Są oni niezadowoleni z rady jeneralnej, iż ta ciągle powszechne bezrobocie na później odkłada.

*

Pod datą 2-go Maja donoszą gazety z Grecyi, że w miejscowości Zante powstały przeciwko żydom wielkie ekscesa zaburzenia. Dla zaprowadzenia pokoju wojsko musiało użyć broni. Pancerny statek „Meaulis“ odpłynął do Zante.

Przegląd polityczny.

— Ojciec św. zajmuje się od trzech lat bardzo szczegółowo sprawami socyalnemi, to jest dotyczącemi całego społeczeństwa. Bada więc dokładnie, — na czem polegają potrzeby robotników, gospodarzy i innych stanów, jak przytem zachować moralność (dobre obyczaje) i religijność wśród narodów. Często wzywa Ojciec św. do siebie uczonych mężów z Francyi, Belgii i innych krajów, aby dowiedzieć się, jak oni zapatrują się na stosunki. Także rozmaite dzieła, dotyczące sprawy socyalnej, czytuje Ojciec św.; niemieckie dzieła każe sobie tłómaczyć na język włoski. Encyklika Ojca św. o sprawie socyalnej będzie więc bardzo ważnem dziełem, pełnem nauki i mądrości; ogłoszoną ona zostanie za kilka tygodni.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Komisyi budżetowej w Austryi, przy głosowaniu okazało się pewne rozdwojenie w kole polskiem. Nie ulega też teraz już prawie wątpliwości, że w kole polskiem wytwarza się nowe narodowe stronnictwo, które walczy przeciw temu, aby bezwzględnie klamki rządowej się trzymano. — Na poniedziałkowem posiedzeniu izby poselskiej przyszło do zajścia między antysemitą Schneiderem a żydem Blochem. Schneider przerywał liberalnemu posłowi Siegmundowi obelżywymi dla Żydów okrzykami. Bloch stojąc obok Schneidera, zawołał: „Nie łżyj pan żydow; zachowaj się pan przyzwoicie, pan powinieneś właściwie siedzieć w więzieniu.“ Szueider odparł: „Idź pan do Kołomyi,“ a na to odpowiedział Bloch: „Kołomyja mnie tu wysłała a pana należałoby wysłać do więzienia. Gdy na drugi dzień kilku posłów wezwało prezydenta Smolkę, aby przywołał do porządku Blocka, który wczoraj zwróciwszy się do Schneidera, zawołał, iż tenże powinien siedzieć w więzieniu, oświadczył prezydent, iż okrzyk ten nie jest zanotowany w stenografowanym protokule, skutkiem czego musi go uważać za niebyły. Poseł Bloch zabiera głos i wyraża ubolewanie nad tem, że nie wszyscy posłowie cieszą się rownouprawnieniem, wszystkie bowiem okrzyki antisemitów przeciw żydom są protokółowane, nigdy zaś okrzyki żydów. Żydzi nie doznają opieki. Mówca oświadcza dalej, iż wczoraj rzeczywiście na okrzyk Schneidera odpowiedział, że tenże powinien siedzieć w więzieniu. Za to prezydent przywołał Blocha do porządku, a ponieważ tenże chciał dalej mówić, odebrał mu głos. Wezwany przez swych przyjaciół, do dania odpowiedzi żydowi Blochowi antysemita Schneider, powiedział, że się zrzeka głosu, ponieważ go obraził tylko żyd. Wskutek tego oświadczenia, obrażającego żydów, powstał w parlamencie zgiełk i dopiero po dłuższej chwili się wszystko uspokoiło. — Rada państwa ma potrwać do końca czerwca, w którym to czasie uchwalone zostaną tylko adres i budżet. Delegacye zbiorą się prawdopodobnie dopiero w wrześniu, zaś sejmy krajowe w październiku, tak iż rada państwa rozpocznie na nowo obrady najpóźniej w połowie listopada br.

Nowiny polityczne.

Niemcy

— W poniedziałek (4-go Maja) przybył cesarz Wilhelm do Düsseldorfu, gdzie go z wielkim entuzyasmem przyjęto. We wtorek (5-go Maja) nadszedł z tamtąd telegram, który donosi, że monarcha na uczcie, którą miasto podejmowało, między innemi wyrzekł co następuje:

„Uczynię wszystko co będzie można dla „utrzymania pokoju, a postaram się ażeby „tak chlebodawcom jak i ich robotnikom „sprawiedliwość dopełnioną została. Jeden „jest tylko panem i rządzącym w kraju. „Ja żadnego innego nie zniosę, czyli innemi słowy: Ja tylko rządzę, a nikt „inny!“

— Podobno feldmarszałek Moltke pozostawił obszerne pamiętniki, zawierające niezmiernie ważne szczegóły co do wojen: duńskiej, austryackiej i francuzkiej. Świat wydania ich oczekiwać będzie z największą niecierpliwością, więcej niż pamiętników żółcią zaprawnych ks. Bismarka.

— Z powodu złej gospodarki z funduszem Welfów, miał cesarz Wilhelm, jak sobie w kółkach parlamentarnych opowiadają, przesłać list własnoręczny nietylko ministrowi Boetticherowi, ale także i Bismarkowi — i temu ostatniemu mianowicie w ostrych wyrazach wyrzucać jego niehonorowe postępowanie.

Austrya.

Z Radziwiłowa donoszą pod datą 2-go Maja, że zanadgranicy ruskiej nadchodzą ciągle nowe wojska.

Międzynarodowy kongres pocztowy odbędzie się 20-go maja b. r. w Wiedniu. Ostatni kongres pocztowy odbył się w roku 1885 w Lizbonie w Portugalii. W obradach kongresu weźmie udział około 150 wysłanników rządowych całego cywilizacyjnego świata, obrady potrwają około sześciu tygodni.

Rosya.

O moskwiwiczeniu szkół rosyjskich piszą z Helsingforsu: W szkołach starych nie uwzględniano prawie wcale języka rosyjskiego; teraz mają powstać nowe szkoły, w których wprawdzie język szwedzki, odnośnie fiński ma być językiem wykładowym, ale rosyjski będzie głównym przedmiotem wykładów. Niezadługo ma być wymaganą znajomość języka rosyjskiego od urzędników pocztowych i celnych i wogóle administracyjnych. Tego samego żądać będzie rząd rosyjski od sędziów i od duchowieństwa luterskiego.

Z Odessy donoszą do gazet londyńskich o nowych wydalaniach żydów; — 8000 osób ma niezwłocznie opuścić Kijów. Ogólna liczba wydalonych żydów z gubernii kijowskiej wynosi 15 tysięcy. Bogaci żydzi udają się do Austryi; — ubogim wstęp jest tam niedozwolony. Z Moskwy również wydalono nocą w tych dniach 150 żydów.

Rosyjska rada państwa przystąpiła już do narad nad projektem zabezpieczenia robotników i ich rodzin na wypadek kalectwa lub śmierci, zaszłych przy wykonywaniu ich obowiązków.

Serbia.

W zeszłą niedzielę młody król serbski odwiedził swą matkę, byłą królowę Na[illegible] której 2 godziny bawił.

Grecya.

W stolicy Grecyi w Atenach o godzinie 9 tej z rana w obecności rodziny królewskiej i prezesa ministrów odbył się uroczyście chrzest żony następcy tronu, a siostry niemieckiego cesarza, która z protestantyzmu przeszła na prawosławie. Z powodu tego we wszystkich kościołach państwa odprawiono w południe nabożeństwo.

Belgia.

Boulanger przybył w sobotę do Brukseli, gdzie zamyśla stale zamieszkać.

Hiszpania.

W Barcelonie 2-go Maja miało miejsce 5 eksplozyi petardowych, które wielkie poczyniły szkody i zastraszyły całą okolicę. Z ludzi jak donoszą nikt życia nie stracił.

Ameryka.

Pisma amerykańskie ogłosiły dobrze sprawdzoną wiadomość o okropnym losie czeskich i polskich wychodźców w zachodniej Wirginii. Okazuje się, że 18 grudnia roku zeszłego agent Rosenthal zabrał z sobą 75 wychodźców nie rozumiejących żadnego języka prócz ojczystego i sprzedał ich w Wirginii kontraktorom otrzymując po dwa dolary od głowy. Biali niewolnicy, nie wiedząc nic o tem, podpisali kontrakt, nie znając nawet jego treści; w kontrakcie tym stało, że robotnicy godzą się na pewną liczbę lat, że następnie pójdą pracować w innych okolicach i że... chłosta cielesna jest karą za wszelkie przekroczenia. Gazeciarz Herce, który mimo wszelkich przeszkód dotarł do tej kolonii, znalazł na pół nagich nędzarzy Czechów, Polaków i Żydów z Galicyi — pracujących jak bydlęta, otoczonych dozorcami z których każdy był uzbrojony rewolwerem i batogiem z surowej skóry. Ludzie jedli na dzień na pół zgniłą słoninę (szpek) i kawał stęchłego chleba; spali w jednej szopie na gołej ziemi — pokryci byli ranami, a kunastu toczyły robaki! Oprócz brutalnych dozorców, właściciel trzyma zgraję dobrze wytresowanych psów; w ten sposób ucieczka niewolników jest zupełnie niemożliwą.

Korespondencye „Gwiazdy“.

Michałkowice, 3-go Maja 1891.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani czciciele, bracia i siostry wszystkich bractw i Związków Najświętszej Panny Maryi! I ja teraz muszę przesłać głos mój do naszej ukochanej „Gwiazdy“ w sprawie zaabonowania sobie pisemka miesięcznego „Orędownik“ na cześć Niepokalanego Serca Najśw. Maryi Panny. Pisemko to kosztuje na cały rok tylko 60 fen. Radowałem się, że licznie zgłaszać się będziecie, ale to moje zaproszenie tyle skutkowało co nic. Smutno bardzo, że gdy o dobrą sprawę idzie, nikt się nie troszczy, ale każdy narzeka, że ciężkie bardzo czasy, że mało zarobku, a wiele wydatków. Już nie dziwię się tym, którzy w Krakowie nie byli, ale ci, co na rekolekcyach tam byli i nakupili różnych książeczek od czcigodnego księdza Jana Siedleckiego, — a na pisemko jego tu się nikt nie zgłasza. Agentem tego pisemka jest ten, co z tem zaproszeniem do Serc waszych się odzywa. Zgłaszajcie się licznie po „Orędownika“, a wielką radość sprawicie wielebnemu księdzu Siedleckiemu. Także wszyscy, którzy abonują „Intencyę Apostolstwa do Serca Pana Jezusa“, obowiązani są tego „Orędownika“ także abonować. Nie wymawiajcie się, że już macie tyle do czytania — bo każde nowe, a dobre pisemko jest niby kropla łaski

Bożej i dopomagą nam do łatwiejszego wstępu do krainy Niebieskiej. Niejedni mnie zachęcali, żebym zaprowadził agenturę na ten „Orędownik", lecz ja złożyłem ją panu Pawłowi Pierszalla, i takowe można już u niego nabywać, ale teraz nikt się po nie zgłasza. A są i tacy, co sobie niemieckie „Zeitungi" już abonują od 1-go Kwietnia i to jeszcze żeby katolickie! — Czyż to nie ma pism także katolickich, — i w niemieckim języku, gdy kto chce już koniecznie gazety niemieckiej, a które tak samo pan Pierszalla sprowadza, n. p. „Eichsfelder Volksblätter", lub „Katholische Missionen", „Katholisches Sonntagsblatt", a nie takie, które biją na naszą wiarę świętą. Więc bracia i siostry licznie zapisujcie „Orędownika", jeżeli chcecie poprzeć coraz większą chwałę Serca Najświętszej Maryi Panny.

Wierny i stały Czytelnik „Gwiazdy" ⁂

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom, 6-go 5. 1891.

— Podobno chcą miasto nasze połączyć z sąsiedniemi wsiami i miastami kolejami drugorzędnemi, które po szosach chodzić będą. Taka kolej ma iść z Bytomia do Lipin, do Szarleju, Piekar. Z Gliwic do Zabrze, Chebzia (Morgenrothu), Lipin, Król. Huty. Z Chebzia do Wirku. Z Królewskiej Huty do Laurahuty, Katowic. Kilku kapitalistów chce dać na to pieniądze.

Nowa kolej z Radzionkowa do Herbów jest obecnie na porządku dziennym. Ma ona pójść z Radzionkowa przez Neydek, Bibellę,(?) Woźniki, Boronow i Lisawę do Herbów, gdzie także nowa droga Lubliniec. Herby się kończy. Z Herbów jakeśmy już wspominali, ma rząd ruski pobudować w dalszym ciągu kolej do Częstochowy.

N. Piekary. Ze względu, że świątynia nasza potrzebuje odświeżenia, odmalowania, a odpusty się zbliżają, postanowiło grono tutejszej młodzieży odegrać teatr amatorski w ojczystym naszym języku, z którego dochód przeznaczonym zostanie na odmalowanie kościoła. Kto więc sprzyja temu zamiarowi, ten niezawodnie podąży w niedzielę na to amatorskie przedstawienie, które się odbędzie na sali p. Loebingera w Szarleju, a przyczyni się do podniesienia funduszu na tak piękny cel. Dane będą dwie ładne sztuczki: „Posag w kominie" i „Fatalna szafa". Widzowie więc będą mieli miłą rozrywkę.

— **(Zgromadzenie robotników.)** W przyszłą niedzielę odbędzie się w **Bobrownikach** zgromadzenie robotników górnoszlązkich ze Związku nowego pod opieką ś-tej Barbary.

Królewska huta. W zeszłą niedzielę tutejsza kopalnia królewska obchodziła stóletni jubileusz bardzo uroczyście. W świątyniach miejscowych odbywały się nabożeństwa. Górnicy i hutnicy w strojach paradnych występowali szeregami na rynku. Odbywały się tam i mowy w których opowiedzianą została cała historya jaką przechodziła kopalnia królewska od jej początku. Wieczorem odbywały się wesołe biesiady z muzyką.

— Szanowany tu wielce ksiądz proboszcz Tylla — Bogu dzięki zdrów — i jak dawniej gorliwie pełni obowiązki pasterskie.

Zabrze. W zeszłą sobotę święciła tutejsza kopalne stoletnią rocznicę. Miasto przybrane było we flagi. Właściwie w piątek już rozpoczęto obchód pochodem z pochodniami i muzyką górniczą z kopalni „Ludwiki". Zebrano się na placu przed browarem p. Händlera, gdzie ustawioną była trybuna w zieleń przystrojona, a oświecona płonącemi się beczkami smolnemi i licznemi pochodniami. Ztamtąd udał się pochód przez Stare Zabrze, które było chorągwiami, transparentami i w zieleń ubrane i rzęsisto illuminowane, — dalej pochód przeszedł obok knapszaftowego lazaretu, aby i chorych kamratów w ten sposób pozdrowić, — poczem wrócono do miejsca, gdzie była ustawiona trybuna.

g. **Katowice**. Tutejsza policya wydała już w roku bieżącym 7,500 półpasków do Królestwa Polskiego, a wszystkie te kazano sobie wystawić w celu zakupienia tańszego mięsa.

?! **Siemianowice**. Zeszłej soboty po południu utopił się przy kąpaniu 14-letni synek wdowy Riedel. Pomimo tablic z ostrzeżeniem i chłodnego powietrza a bardzo zimnej jeszcze wody, poszedł się on kąpać. Prawdopodobnie dostał kurczy i utonął. Po kilkogodzinnem szukaniu wydobyto zwłoki nieszczęśliwego chłopca z wody, która miała głębokości 4 metry. — Niechaj rodzice ostrzegają dzieci, aby nie chodzily się kąpać w miejsca, które nie przeznaczono dla kąpieli.

?] **Mysłowice**. Na wybrzeżu Przemzy od polskiej granicy, znaleziono zwłoki mężczyzny. Jedna z tutejszych mieszkanek poznała, iż to jej mąż na umyśle cierpiący, którego już od przeszłego czwartku naprożno szukała.

Oświęcim. Ze soboty na niedzielę wynikł pożar we wsi Dwory o pół godziny drogi ztąd. Spaliło się 26 posiadłości. Wiele osób odniosło ciężkie opalenizny. Jedno dziecko i wiele bydła zginęło w ogniu. 40 rodzin zostało bez chleba i dachu. Straż ogniowa oświecimska pracowała raźnie przez noc całą.

Od granicy. Na pograniczu w jednym z rowów ulicznych przy stacyi kolejowej Oderberg znaleziono zabitego robotnika Pawlika z Zablacźu.(?) Widać było z ran na glowie, że tu zajść musiało morderstwo.

+ **Z nad granicy**. W tych dniach odnaleźli Rosyanie tuż przy granicy od strony Czeladzi 20,000 rubli, które tamtejszy burmistrz w czasie powstania w r. 1863, niechcąc aby się pieniądze te dostały w ręce rządu rosyjskiego, zachował w łamach kamiennych Wachsmanowskich. — Burmistrza tego aresztowano i posłano na Sybir, — on przecież nikomu nie powiedział, gdzie są pieniądze. Ludzie jednakowoż od owego czasu aż do dziś ciągle o tem mówili i wielu tego skarbu szukało, ale naprożno. — Jeden z dozórców w tychże łamach, przyszedł na tę myśl, gdzie te pieniądze ukryte być mogą i w nocy z Czwartku na Piątek na miejsce to się udał; — ale jak wielkie było jego rozczarowanie, gdy spostrzegł, że go Rosyanie uprzedzili.

o— O eksplozyi w Witkowicach dochodzą następujące szczegóły: W zeszły Wtorek krótko przed wylaniem (absztychem) żelaza, roztopiona masa wyrwała otwór w murze i wyplynęła, a zanim zdążono ukończyć tamy, przyszła w połączenie ze strumieniami wody, przeznaczonej do zewnętrznego ochłodzenia pieca, wskutek czego powstała ogromna para i wytworzyły się eksplodujące gazy. Pierwszy wybuch był bardzo silny, gdyż porwany i porozrzucał na okół kawały muru i roztopione masy żelaza, w których znalazł śmierć osobiście kierujący robotami inżynier Wagner, o czem w zeszłym numerze donosiliśmy. Nastąpiły potem dwa jeszcze wybuchy, w skutek których czterej robotnicy, spieszący zagrożonemu inżynierowi z pomocą, bardzo niebezpiecznie zostali poparzeni. Wstrząśnienie było tak silne, iż wszystkie szyby w oknach przyległego domu maszynowego zostały potrzaskane.

o— W fabryce petroleum w Privos (na Morawie) eksplodował kocioł, skutkiem czego cały ten obszerny zakład stanął w płomieniach, w których kilku robotników śmierć znalazło. — Tego samego dnia zarwało się w Petrzkowicach (?) sklepienie nad dołem, zkąd piasek wydobywano i zabiło 15-letniego chłopca nazwiskiem Wikeska.

Kraków. W piątek 8-go Maja obchodzimy tu jak corocznie wielką uroczystość ś-go Stanisława, patrona Polski. Wielki odpust tygodniowy na Skałce w kościele imienia tegoż św. Patrona. (Święto uroczyste)

o— **Praga** (czeska). Przed kilku dniami urządzono zamach na proboszcza Liszkę w Kłodnie. Podłożono i zapalono dynamit pod domem proboszczowskim. Eksplozya zniszczyła kilka okien i mur nadwerężyła, z ludzi nikt jednak szkody nie poniósł, gdyż wszyscy spali w tylnem zabudowaniu. Czynu tego dokonali podobno anarchiści (najniebezpieczniejszy gatunek socyalnych demokratów), gdyż kapłan ten przeciwko nim występował.

Z Węgier.

Okropnej zbrodni dopuścił się niejakiś Penziger w Peszcie, na Węgrzech, człowiek dopiero co z domu obłąkanych wypuszczony. Zajmował on małe mieszkanie ze swoją rodziną, to jest żoną i dwoma synami. Sąsiedzi tej rodziny donieśli policyi, że nikt z mieszkania Penzigera się nie pokazał; przypuszczają przeto, że musiało się jakieś nieszczęście zdarzyć. Przybyła więc policya i otworzyła drzwi gwałtem, poza któremi przedstawił jej się okropny widok. W kącie między ścianą stał Penziger w koszuli i spodniach krwią zbryzganych. Z twarzy ściekała krew na piersi; twarz zaś i ręce w kilku miejscach były poranione. Na okropny ten widok policyanci cofnęli się mimowoli, co zmiarkowawszy obłąkany krzyknął na nich: „Nie bójcie się, pójdźcie bliżej zobaczycie coś pięknego!" Potem pozwolił się ten człowiek schwycić i zaprowadzić na podwórze, gdzie sobie wygodnie na fotelu usiadł i odpoczywał po grożnych przez niego dokonanych czynach. Następnie weszli policyanci do mieszkania Penzigera. Co za okropny widok przedstawił się ich oczom! W kuchni i przyległającym do niej pokoju były podlogi, sufity krwią obryzgane. Przy drzwiach w kuchni leżał piętnastoletni chłopiec Karol, ranami okryty i krwią zbroczony; został on przez obłąkanego swojego ojca zeżgany. Głowę zaś miał zupełnie zmiażdżoną. Na środku izby leżała nieszczęśliwa kobieta tylko w koszuli, pokrwawiona i ranami okryta. Silnem uderzeniem obłąkany zbrodniarz oderwał czaszkę od głowy, mózg z niej wyjął i do kubła wrzucił. Naprzeciwko drzwi leżał w łóżku w klęczącej postawie chłopiec dwunastoletni Stefan, którego toporkiem odcięta głowa na poduszce leżała. Z postawy tej widać, iż ze złożonemi rękoma błagał, by go nie zabijał, a nieszczęśliwy ojciec prośby tej rozumieć nie umiał. Okropne to rzeczy!

Gdy się Penzigera pytano, co on zrobił, odpowiedział: „O niczem nie wiem," poczem dodawał: „Ona jest temu winna, wszystkie kobiety są równe, czemu mię oszukiwała," następnie się odezwał: „Nikomu nic nie powiem nawet królowi." Poczem dał się spokojnie położyć w nosze i zanieść do domu obłąkanych.

+ **Lipsk**. Przed kilku dniami zapadł się tu dom w przyległej miejscowości. Dalitzsch podczas gdy wszyscy mieszkańcy spali. Po dwu-godzinnych usiłowaniach udało się sąsiadom zasypanych z pod gruzów wydobyć. Na szczęście z ludzi nikt życia nie utracił— gdyż spadający sufit obalił szafę, a ta oparłszy się o ścianę, przy której łóżko stało, utworzyła ochronę i w ten sposób uszła śmierci właścicielka domu wraz z dzieckiem tamże śpiąca, gdyż gruzy zapadłego komina po szafie w innym rozsypały się kierunku. Także nad kołyską śpiącego niemowlęcia deska z załamanego sufitu utworzyła zasłonę,— a jedno tylko czteroletnie dziecko w osobnem łóżeczku śpiące lekkie odniosło okaleczenie.

Rozmowa

(podsłuchana w drodze z Orzegowa do Rudy).

Walek i Szymek.

Walek: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szymek: Na wieki wieków. Amen.

Walek: A gdzieżeś to przebywał, gdyż ja cię nie widziałem, jak przed zeszłym kwartałem!

Szymek: Pewnie tęskniłeś za mną; — a może masz mi co ważnego lub ciekawego do powiedzenia?

Walek: Oto chciałem cię zapytać, czy sobie zapiszesz „Gwiazdę".

Szymek: Mój Walku, ja sobie zapisałem niemiecki „cajtung".

Walek: To z ciebie taki tęgi Niemiec, że sobie już niemieckie „cajtungi" zapisujesz, a ojczystej pięknej nowy polskiej się zapierasz.

Szymek: Toć ja się jej nie zapieram, tylko że niemiecką gazetę tak sobie zapisałem dla honoru, a „Gwiazdę" pożyczam od drugiego i czytam.

Walek: Nie jest to źle, — mój Szymku, — ale lepiej byś zrobił, żebyś sobie przedsię „Gwiazdę" zapisał, bo z naszej „Gwiazdy" dowiesz się przedewszystkiem, co się dzieje pomiędzy robotnikami, a osobliwie górnikami.

Nasza „Gwiazda" podaje sprawy robotnicze, co się dzieje pomiędzy ludem naszym, a jeżeli gdzie dzieją się rzeczy bezprawne, toć nietylko że ona to doniesie i wyjaśni, ale ostrzeże przed tem złem i nauczy, jakim sposobem z tego złego wybrnąć, i ukazuje sposoby, któremi dojść można na drodze prawnej i do wyższej zapłaty i skrócenia ciężkiej i niebezpiecznej pracy naszej. Dalej nasza kochana „Gwiazda" ostrzega nas, abyśmy nie wlazili w sieci socyjalistów. Podaje ona ich sprawki a w przeglądach i wiadomościach politycznych donosi, jak się państwa rządzą i co się na całym świecie dzieje. A więc, czy nie dobrze jest czytać „Gwiazdę", w której tyle masz wiadomości w korespondencyach i co to piszą z blizka i z daleka, jakie to przypadki się wydarzają pomiędzy ludźmi, a przedewszystkiem naszymi kamratami ....

Szymek: Toć to wszystko i w niemieckim „cajtungu" czytać można.

Walek: Mój bracie, ja widzę, że ty się wykręcasz i udajesz, że rozumiesz, co w niemieckim „cajtungu" nadrukowano. A wiesz ty co? Tak samo jak tyś sobie zapisał niemiecki „cajtung", takoż zrobił i nasz sąsiad Jan, a jak przyszedł do domu z „cajtungiem", to kobieta się zapytała: „A co tam nowego?" — to on jak zaczął stękać, jąkać i bełkotać, to rozgniewana jego żona wyrwała mu gazetę z ręki do pieca wrzuciła....

Szymek: Ha! ha! ha! wiemci ja o tem. A co mu kobieta nienadokucza? — On by chętnie do ciebie po „Gwiazdę" wrócił, ale go wstyd.

Walek: Niech tylko przyjdzie, to dostanie odemnie „Gwiazdę" jak i dawniej, — a jak będzie chciał, to mu i do domu poślę, niech tylko po polsku czyta!

Szymek: A powiedz mi, ilu też masz abonentów?

Walek: Mam ich dosyć, — ale na taką wieś, jak Orzegów, która liczy dusz 3000 prawie, to powinienem mieć ich przynajmniej jakie parę set.

Szymek: Ja się temu dziwię, iż tak mało po polsku ludzie tu czytają, bo mi się uskarżał agent od drugiej polskiej gazety, iże mu dużo na ten kwartał abonentów odpadło.

Walek: Ja ci powiem dla czego? — Oto dla tego, że wielu z młodzieży naszej ucząc się w szkole tylko po niemiecku religii świętej, — dla Kościoła zobojętniało i woli iść na tańce i zabawę, aniżeli zaabonować dobrą i religijpolską gazetę, albo i kupić polską książkę.

Szymek: Oj, masz prawdę, bo jak niedawno przechodziłem około jednej z naszych karczem, to widziałem, jak tam całemi stadami dążyli.

Walek: A więc masz dowód, do czego to prowadzi, jeżeli dzieci w szkole po polsku się nie uczą, — a skoro i w domu ani polskiej gazety, ani książki do ręki nie dostaną, tylko jaki „cajtung", — to nie dziw, że do dobrego obojętnieją i z czasem dziczeją, kiedy czytają to, czego nie rozumieją. — Gdyby dano im do ręki „Gwiazdę", to mogliby przeczytać co Niedzielę Ewangelię świętą, naukę religijną i wiele pięknych rzeczy, a przywykliby do polskiego języka i zamiast pójść do karczmy, zabawiliby się z pożytkiem w domu i na uczciwych wyszli ludzi.

Szymek: Oj, prawdę mówisz, mój Walku. Ale kiedyśmy się już tak rozgadali, to ci się przyznam, że moja żona też nie lepsza od Janowej, — bo chociaż mi „cajtungów" nie pali, to jednak mnie przegryza i jak przyjdzie Niedziela, a sąsiad jeszcze „Gwiazdy" nie przeczytał, to poda mi niemiecką gazetę i każe mi z niej Ewangelię ś. czytać, albo też co kościelnego, to ja się gniewam, ale w duchu muszę przyznać, iż tak ty, jak i moja i Janowa macie słuszność. To też postanowiłem „cajtung" od miesiąca opuścić, a do „Gwiazdy" powrócić, — a i Jana też ze sobą przyprowadzę.

Walek: Z całego serca się cieszę, że się wrócisz, a teraz zostań z Bogiem i pozdrów odemnie twoją żonę i Janową, bo to dzielne kobiety.

Szymek: Z Panem Bogiem!

Z LITERATURY.

Mamy przed sobą bardzo piękne wydanie p. t. „Pamiętnik Niewolnika Afrykańskiego", jest to broszura wielki oktaw na pięknym welinie 76 stron zawierająca. Wydał redaktor Missyi katolickich w Krakowie ks. M. Czermiński S. J., który to Pamiętnik przeglądając musimy bezstronnie jak najpochlebniejsze wydać o nim zdanie i gorąco polecić go naszym Czytelnikom. Nietylko że druk sam, ryciny, których jest 10 i okładka elegancko odrobione w drukarni „Czasu", co jej też chlubę przynosi, ale wewnętrzna zawartość jest bardzo interesująca i pięknym stylem napisana, a zawiera całe życie księdza murzyna Daniela Sorur, bawiącego i u nas tutaj w roku zeszłym wraz z ks. Geyerem — jego niewolnictwo, które go spotkało wraz z matką i siostrami, następnie wydobycie się z niewoli — jego wykształcenie, przyjęcie stanu kapłańskiego i wiele, wiele pięknych rzeczy.

Od Administracyi.

Przypominamy, że w Siemianowicach **„Gwiazdę"** zapisywać można u pp.: Wilka, księgarza; Jana Strzelczyka; Franciszka Rzeźniczka i Kazimierza Grabowskiego. Ostatni mieszka w domach pańskich. Zaś w Brzezince u pp.: W. Kotuchy i Józefa Adamca.

KALENDARZYK.

W piątek, 8-go maja, św. Stanisława Biskupa; — w sobotę 9-go: św. Grzegorza Nazyanz. B. i D. K.; — w niedzielę 10-go (6-ta niedziela po W. Nocy) N. M. Panny Łaskawej i ś. Izydora; — w poniedziałek, 11-go, śś. Mamerta, Maksyma i Fabiusza.

Z odmian księżyca.

W piątek 8-go przypada Now. — Kalendarz zapowiada zmianę powietrza na lepsze. Ciepło.

Jarmarki w Maju: Dnia 11-go: w Bieruniu, Głubczycach, Lublińcu i Odmuchowie. Dnia 13-go w Żarach. Dnia 14-go w Gorszowie, a 15-go w Raciborzu.

ZGROMADZENIE!!

W Niedzielę 10., o godzinie 4-tej po południu odbędzie się

w Bobrownikach

Zgromadzenie Związku robotników gornoszlązkich pod opieką ś. Barbary.

O liczne zebranie się uprasza

ZARZĄD.

Wiktor Krupski, przewodniczący.

Ruble rosyjskie 2,42 Mk.
Floreny wagi austryackiej 1,72 Mk.

Życzliwych nam Czytelników,

którzy się chcą do podniesienia naszego pisma przyczynić, prosimy żeby u tych kupców kupowali, którzy towar swój w „GWIAZDZIE" ogłaszają.

Redaktor i nakładca St. Czerniejewski, — w drukarni „Gwiazdy" (St. Czerniejewskiego) w Bytomiu G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 13. dom p. Kligiusz.